

Paweł Boryszewski

"Zainteresowanie książką w społeczeństwie polskim w 1996 r.", Grażyna Straus, Katarzyna Wolff, Warszawa 1998 : [recenzja]

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 7/1, 279-282

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

cjach jubileuszowych i Kronikach ATK wnosi wielki wkład w poznanie historii omawianej Uczelni, która przekształciła się z dniem 1 października 1999 r. w uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Ks. Tomasz Błaszczyk

Grażyna Straus, Katarzyna Wolff, *Zainteresowanie książką w społeczeństwie polskim w 1996 r.* Warszawa 1998, ss.147.

Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej od dłuższego czasu wydaje prace z serii *Badań nad Czytelnictwem*. Ostatnio ukazał się tom 23: *Zainteresowanie książką w społeczeństwie polskim w 1996 r.* Książka ta prezentuje wyniki ogólnopolskich badań nad społeczną sytuacją książki w 1996 r. Badanie przeprowadził OBOP na reprezentatywnej próbie 1051 dorosłych (powyżej 16 lat) mieszkańców Polski. Praca składa się z dwóch części. Pierwsza, autorstwa Grażyny Straus, nosi tytuł: *O czytelnictwie książek w 1996 roku*. Prezentuje stan czytelnictwa w 1996 r., a więc pokazuje jaką część społeczeństwa i z jaką intensywnością czyta książki, kto czyta, co czyta, wreszcie skąd bierze książki. W części drugiej napisanej przez Katarzynę Wolff: *Zakupy książkowe Polaków w 1996 r.*, znajdzie czytelnik odpowiedź na pytania: ile osób kupuje książki; jacy są to ludzie; jak często, gdzie i jakie kupują książki?

Obraz jaki wyłania się ze szczegółowej lektury, nie jest zbyt optymistyczny. Można powiedzieć, że jesteśmy społeczeństwem analfabetów funkcjonalnych, bowiem ponad 3/4 Polaków sięga po książki albo sporadycznie (przy czym pojęcie „sięgać po książkę” jest bardzo pojemne i oznacza zarówno rzeczywistą lekturę jak też fragmentaryczne, pobieżne korzystanie z różnych publikacji: przeglądanie, oglądanie, sprawdzanie znaczenia słów, sięganie do map, przewodników itp) albo nie czyta w ogóle (42%) (s.21). Brak zainteresowania książką cechuje przede wszystkim ludzi słabo wykształconych, w starszym wieku, mieszkańców wsi, znajdujących się – wedle autodeklaracji – w złej sytuacji materialnej. Powyższa dość ogólnikowo przedstawiona – lecz oparta na mocnym materiale empirycznym – charakterystyka społeczno-demograficzna ludzi nie czytających, wskazuje na pewne podziały kulturowe społeczeństwa, wyznaczając obszar zapóźnienia cywilizacyjnego. Inaczej mówiąc istnieją segmenty życia społecznego, które mają bardzo nikłe szanse na „siedzące miejsce” w pociągu zwanym przemianami społecznymi.

Trudno się potem dziwić, że na wyższe uczelnie dostają się przede wszystkim dzieci z rodzin inteligentnych, dużo rzadziej robotniczych, i znikomy odsetek z chłopskich. Myślę, że ta prawidłowość – choć obserwowana przez cały czas trwania komunizmu – obecnie staje się jeszcze bardziej wyraźna.

Jakie książki czytamy najczęściej? Przede wszystkim są to książki szkolne (23% spośród czytających), a więc podręczniki, lektury obowiązkowe i uzupełniające, bryki, ściagi itp. Na drugim miejscu – pod względem popularności – znalazły się wydaw-

nictwa encyklopedyczno-poradnikowe (16% spośród czytających). Dwa powyższe typy piśmiennictwa wskazują na nowe zjawisko rysujące się w wyborach lekturowych, mianowicie funkcjonalizację owych wyborów. Oznacza to, że coraz częściej sięgamy po książki, po które musimy sięgnąć, bo np. są w spisie lektur, czy chcemy poznać różnicę między filharmonią a fisharmonią. Inaczej mówiąc lektura spontaniczna, nieobowiązkowa, podejmowana dla przyjemności obcowania z książką staje się zjawiskiem coraz rzadszym. W dalszej kolejności wybieramy literaturę obyczajowo-romansową i sensacyjno-kryminalną (po 14%). Najmniejszą popularnością cieszą się książki religijne, fantastyka (po 5%), oraz literatura grozy (3%) (s.47).

Bardzo ciekawym pomysłem Autorki było prześledzenie dwóch zależności: między poglądami politycznymi a intensywnością lektur oraz między stosunkiem do wiary a częstotliwością czytania. Wyniki są interesujące, choć nie zaskakujące; ludzie o poglądach prawicowych czytają zdecydowanie częściej niż osoby o lewicowych zapatrywaniach. Różnica jest względnie duża, wynosi bowiem 12 punktów procentowych, (s.29). Dlatego też na 44 Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie zabawna, ale także mająca potwierdzenie w faktach była promocja wymyślona przez Oficynę Rytm, która swe książki dotyczące najnowszej historii Polski sprzedawała z 15 % bonifikatą b. członkom PZPR, ZSL, SD. Biorąc natomiast pod uwagę stosunek do wiary i praktyk religijnych widać, że ludzie wierzący i regularnie praktykujący czytają rzadziej od wierzących, ale nie praktykujących. W tym wypadku różnica jest znaczna i sięga 21 punktów procentowych (s.30).

Omawiana praca prezentuje także najpoczytniejsze książki w 1996 roku. Jest to dosyć krótka lista; zawiera jedynie czternaście tytułów: pierwszy to *Trylogia* (8%), drugi dotyczy serii *Harlequin* (5%). Pozostałe tytuły zebrały minimalny odsetek wskazań. Zwraca uwagę fakt, że lista ta zawiera książkę Jana Pawła II *Przekroczyć próg nadziei*. Nieco mniej niż połowa Polaków w ciągu 1996 r. stała się nabywcą książki. Przy czym kategoria „nabywca” jest dosyć szeroka, obejmuje więc wszystkich tych, którzy raz w roku nabyli obojętnie jaką książkę np. dziecięcą kolorowankę – całkowicie pozbawioną tekstu (s. 143). Nic zatem dziwnego, że wśród nabywców książek przeważały kobiety, raczej młode, co najmniej ze średnim wykształceniem, mieszkające w miastach i dobrze oceniające swoją sytuację materialną. Podobnie jak w przypadku preferencji czytelnicy; zakupy także się funkcjonalizują, kupujemy więc takie książki, które mogą się praktycznie przydać, podręczniki, poradniki, atlasy itp. To co kupują Polacy pokrywa się zasadniczo z tym, co czytają.

Chciałbym zatrzymać się dłużej przy literaturze religijnej. Bardzo niski wskaźnik osób czytających i spadający kupujących: w 1992 r. – 9%; 1994 r. – 9%; 1996 r. – 5% (s. 134) Jaką literaturę w pewnym stopniu potwierdza przekonanie o ludowym charakterze katolicyzmu polskiego, gdzie akcent kładzie się przede wszystkim na elementy emocjonalne i obrzędowo-rytualne; natomiast działania intelektualne, zmierzające do pogłębiania wiary i wiedzy religijnej traktuje się marginesowo.

Z tej perspektywy ważną inicjatywą są targi książki religijnej. O ile w latach poprzednich targi były bardzo słabo reklamowane, odbywały się w zbyt ciasnych po-

mieszczeniach, tak że wędrując między stoiskami odnosiłem wrażenie ciasnoty, chaosu i hałasu, o tyle w tym roku sytuacja się nieco polepszyła przede wszystkim dlatego, że przeniesiono część wystawienniczą do pobliskiej szkoły, pomieszczenia kościelne wykorzystując na wykłady, promocje, spotkania z autorami. Pojawiły się też nowe oznaki profesjonalizacji działań marketingowych (więcej ogłoszeń w prasie, baloniki w kasach, cukierki). Gościem specjalnym targów była Słowacja. Szkoda tylko, że oferta Słowaków była – mówiąc delikatnie – skromna; z całą pewnością nie odzwierciedlająca faktycznego stanu książki religijnej na Słowacji. Niemniej fakt pojawienia się wydawców spoza Polski nadaje targom nowy, międzynarodowy wymiar. Myślę, że jest to bardzo dobry kierunek rozwoju targów. Idąc tym tropem – można w następnych latach organizować targi, zapraszając wydawców z wielu krajów, wówczas w większym zakresie targi będą „wykorzystane”, bo póki co, myślę, że targi są imprezą raczej środowiskową, odzwierciedlającą ogólnopolską tendencję zamknięcia czy wręcz kurczenia się rynku nabywców książek; inaczej mówiąc publiczność targów stanowią ludzie, którzy są już zainteresowani książką.

Oddzielną kwestią jest jakość oferty wydawniczej. W moim odczuciu na tegorocznych targach z dużą mocą dał o sobie znać kierunek, umownie go nazwijmy „leguminy”, proponujący dużą dawkę duchowego obroku w słodziutkim opakowaniu. Jeśli moje odczucie jest zgodne z rzeczywistością, to można zapytać: do kogo wydawcy kierują tego typu publikacje? W świetle wyników prezentowanych w omawianej pracy do mniejszości, bowiem książki kupują przede wszystkim przedstawiciele takich grup społeczno zawodowych, jak: pracownicy oświaty i kultury, inteligencja z wyższym wykształceniem, kierownicy i specjaliści, prywatni przedsiębiorcy, studenci (s. 93), a więc ludzie o wysokim poziomie wykształcenia – i dosyć jasno sprecyzowanych preferencjach czytelniczych, z rzadka skierowanych na „religijne harlekiny”.

Badając piśmienność społeczeństwa, tradycyjnie przyjmowało się między innymi takie wskaźniki jak: ilość ukończonych klas i wyniki testów czytania. W badaniach przeprowadzonych w 1994 roku w 7 krajach należących do OECD oraz Polsce uznano, że wcześniej przyjmowane kryteria choć ważne, to nie są równoznaczne z piśmiennością, ponieważ istota piśmienności polega na podtrzymywaniu i rozwijaniu tej umiejętności, gdyż nie jest ona dana lub nabyta raz na zawsze (s.22): Za najpełniejszy i najwyższy wyraz piśmienności uznano więc czytanie książek. Autorzy zbudowali 3 pięciopoziomowe skale piśmienności: tekstową, dokumentacyjną, rachunkową. Nas interesuje w tej chwili skala pierwsza. Okazało się, że ponad 3/4 mieszkańców Polski znalazło się na dwóch najniższych poziomach piśmienności, które autorzy uznają za niewystarczające do sprostania szybko zachodzącym zmianom cywilizacyjnym (s. 22-23). Nieco mniej niż połowa Polaków (42%) znalazła się na najniższym stopniu, a ledwie jedna czwarta na stopniu III, uznanym przez badaczy za zadowalający. Wymowa tych wyników jest oczywista.

Omawiana książka nie jest wolna od niedostatków. Dla socjologa istotną jest możliwość porównywania aktualnych wyników badań z innymi wynikami. W przypadku tej pracy daje się zauważyć pewną niekonsekwencję w zabiegu porównywania; w jednym

miejscu mamy bowiem zestawienia rozpoczynające się od 1972 r. (np. tab. 20) w innym od 1985 roku (np. tab. 22, 23, 24 i inne); część tabel dotyczy lat 1994 i 1996, część wyłącznie 1996 roku. W sumie wygląda to trochę chaotycznie. Chciałbym także zwrócić uwagę, że obecnie w socjologii religii stawia się raczej dwa pytania: w jednym pyta się o autodeklaracje wiary, w drugim praktyk. Autorki zastosowały „stare” pytanie nadając błędny tytuł tab. 9 *Stosunek do wiary a czytanie książek w 1996 r.* Poprawny tytuł powinien brzmieć: *Stosunek do wiary i praktyk religijnych...* Przydałby się także kwestionariusz ankiety zamieszczony w załącznikach. Jednak te drobne mankamenty w niczym nie umniejszają wartości publikowanych informacji.

Paweł Boryszewski